

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćmiesięcznego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☞

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować: —
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Nie chcą wojny.

Królewiec, 28 lipca. Wyższy radca rejencyjny przy zamknięciu sejmu prowincjonalnego powiedział pomiędzy innymi co następuje: »W przyrzeczeniu, że zdecydowani jesteśmy do obrony naszej ojczyzny wszelkimi środkami w razie napadu, w tem przyrzeczeniu z pewnością pomiędzy nami zupełna jedność panuje.« Na to odezwał się głosy panny Hartung i innych niezależnych socjaldemokratów: »Nie, nigdy! Nie chcemy nowej wojny!« Bartels skonsternowany oświadczył: »Ubolewam nad zaprzeczeniem, ponieważ możliwym jest iż mnie źle zrozumiano!«

Lloyd George i Briand.

Paryż, 27. lipca. »Intransigeant« donosi, że Briand jeszcze przed 4 sierpnia spotka się z premierem angielskim.

W sprawie posiłków koalicyjnych.

Paryż, 28. 7. Londyński sprawozdawca »Temps« donosi, iż w kołach angielskich panuje przekonanie, że rząd francuski przed zebraniem się Rady Najwyższej nie wyśle żadnych wojsk na Górny Śląsk. Wojska francuskie są jednakże gotowe do wymarszu oczekując ostatecznej decyzji Rady Najwyższej.

„Pobożne“ życzenie.

Królewiec, 28. 7. Wszechniemiecka »Ostpr. Ztg.« w artykule »Nicht einschlafen« pisze co następuje: »Jedynie wtenczas niemiecka sprawa zyska, gdy świat dokładnie pozna, że zgwałcenie Górnego Śląska z dokładnie poznanych kresów wschodnich uczyni Balkan, który dnia pewnego cały traktat wersalski jak domek z kart zburzyć może.«

Energia Francji wobec Litwinów.

Kowno, (EE) Korespondent »Deutsche Tageszeitung« donosi, że pułkownik Chardigny w bardzo energiczny sposób przedstawił rządowi kowieńskiemu konieczność porozumienia się z rządem polskim w sprawie Wileńszczyzny na podstawie projektu Hy-mansa. Chardigny oświadczył między innymi, że Francja nie może dłużej przypatrywać się spokojnie, jak wobec naprężonych stosunków Polski do Rosji i Niemiec istnieje niezatłwiona dotąd jeszcze sprawa i Niemiec, nasuwająca obawy, że może się stać zarzewiem nowych zakłóceń na wschodzie Europy. Dalej oświadczył pułkownik Chardigny, że Francja na wypadek dalszego odwiekania przez rząd Litwy w sprawie Wileńszczyzny nie Kowieńskiej zatłwienia sprawy Wileńszczyzny nie będzie mogła się sprzeciwić, gdyby cierpliwość Pol-ki się skończyła. Wówczas też możliwym byłoby rozstrzygnięcie tej sprawy na innej drodze.

Z posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedze-niu w dniu 26 lipca po przeprawadzeniu szczegó-nych obrad przyjęła zgłoszony przez ministra spr. wewnątrznych projekt ordynacji wyborczej do Senatu, poczem resztę posiedzenia poświęcono obradom nad sprawą bezpieczeństwa na obszarach granicznych państwa.

Głód w Rosji a armja czerwona.

Moskwa. (EE.) W sierpniu rozpoczną się tutaj wielkie manewry czerwonej armji pod kierownictwem Lenina i Trockiego. (Jak za dobrych czasów carskich. Komentarze zbyteczne.)

Ważą się losy.

W dniu 4 sierpnia rozstrzygnięta ma być sprawa Górnego Śląska. Termin ogłoszono już urzędowo. Sprawa Górnego Śląska stała się głośną, stała się kwestją światową. Najwyższa Rada Koalicyjna stoi przed jednym z najważniejszych zadań, które wyłoni-ły się po wojnie światowej. Ma wydać wyrok, który świat z napięciem gorączkowo wyczekuje. Oczekuje także sprawiedliwego rozwiązania tej kwestji naród polski, któremu los ludu polskiego na Górnym Śląsku obojętnym być nie może, naród, który wyrokiem plebiscytowym u nas uczuł się pokrzywdzonym i bo-leśnie dotkniętym.

Oczekuje rozwiązania kwestji Górnego Śląska także naród niemiecki. W Niemczech panuje olbrzymie zdenerwowanie. Prasa niemiecka pracuje gorączko-wo nie przebierając w środkach, ażeby dopiąć celu. Rozchodzą się mianowicie o rozpętanie szowinizmu o sianie nienawiści do Polski i do Francji. Pragnie się wywołać odpowiedni nastrój w Niemczech w ra-zie niepomyślnego wyroku Najwyższej Rady dla Niem-ców. Niemcy chcą cały Górny Śląsk, a więc czy tak czy owak wyrok wypadnie, Niemcy zadowoleni nie będą. Co będzie po zapadnięciu wyroku przewidzieć nie można. Nastrój jednak pewnych kół niemieckich, głosy prasy niemieckiej, ustawiczna heca przeciwko polskości, głosy ministrów niemieckich, wszystko to są objawy charakterystyczne, z którymi liczyć się trze-ba. Naród niemiecki od początku wojny do dziś nie widzi jasno co się dzieje. Informuje ten naród ta sa-ma prasa niemiecka, która go informowała w czasie wojny. Prawdę raz po raz powiedzą szczuplej garście swoich czytelników ludzie w rodzaju Hardena lub von Gerlacha, a takich dziś jeszcze w Niemczech na palcach policzyć można. Prasa niemiecka dąży całą siłą pary do spotęgowania w narodzie instynktów nacjo-nalistycznych, pragnie ona widzieć w narodzie nie-mieckim ducha z roku 1914, owego ducha zła, który popchnął Niemcy do wojny z całym światem cywili-zowanym.

Naród polski żąda jedynie sprawiedliwości. Spo-dziewać się należy, iż kół rządzące uczyniły w spra-wie Górnego Śląska i czynią dziś jeszcze **wszystko**. Rząd niemiecki zapewnił swój naród przez usta mi-nistrów, iż uczyni i czyni **wszystko**. Rząd nie-miecki wie o tem bardzo dobrze jak wielka ciężka na nim odpowiedzialność. Rząd niemiecki nie wahał się nawet żądać Górnego Śląska w zamian za sumienne wykonanie traktatu pokojowego. **Wszystko** więc uczynić trzeba, aż do ostatniej chwili stać trzeba na straży spraw naszych, do ostatniej minuty, do ostat-niej sekundy

Czuwajcie konsulowie!

S.

Autonomia Prus Książęcych w sejmie prowincjonalnym.

Na posiedzeniu sejmu prowincjonalnego w Kró-lewcu przy obradach nad projektem o autonomji przyjęto następujący wniosek.

Sejm prowincjonalny uchwała:

- A. I. Wschodniopruski Sejm Prowincjonalny odrzuca stanowczo wszelkie złuznienie prawno państwowych stosunków Prus Wschodnich do Rzeszy niemieckiej. Sejm uznaje wzmocnienie jedności państwowej jako uprawnione i pożą-dane, nie widzi jednak tego w rozbiciu Prus.
- II. Przedłożony projekt jest krokiem do roz-bicia Prus i odrzucić go dla tego należy.

III. Każde rozszerzenie samodzielności po-szczególnych prowincji odrzucić trzeba dopóty 1) samorząd w prowincjach, powiatach i gmi-nach nie zostanie na nowo uregulowany, 2) podatkowe prawa rzeszy, krajów, prowincji i gmin odpowiednio do sprawności gmin i związków gminnych w zupełnie pewny spo-sób nie będą rozgraniczone.

B. Wniosek frakcji niemiecko-narodowej przedkła-da się rządowi w ramach nowego zarządu prowincjonalnego do uwzględnienia i to w stosunku, że sejm prowincjonalnym zwołanym być musi, jeżeli jedna trzecia członków piśmien-nie z podaniem przedmiotu obrad tego zażąda.

Referent prezydent rejencji olsztyńskiej von Oppen oświadczył, iż minister Drews pragnie rozbicia tego, co po Prusach jeszcze pozostało. Prowincja podług Drewsa, z „prezydentem naczelnym z małym sztabem“ jest właściwie samodzielnym państwem związkowym. Prusy Wschodnie przedewszystkiem zgodzić się nie mogą na podobne rozluźnienie pruskiej jedności pań-stwowej. Separatystyczne dążenia powstawać nie po-winny.

Po przyjęciu wniosku po dłuższej dyskusji przy-stąpiono do wyboru dwóch radnych krajowych. Wy-brano radcę krajowego Dr. Hucka z Królewca i ase-sora rejencyjnego Dr. Neumanna.

Podług »Königsberger Allg. Ztg.« zastępca pre-za naczelnego wyższy radca rejencyjny Bartels za-kończył posiedzenie przemową, w której zaznaczył, że w razie napaści (!) z zewnątrz (!) ludność prowincji zgodnie bronić będzie ziemi ojczystej. Mowa Bar-telsa musiała mieć charakter prowokacyjny, gdyż nie-zależni socjaliści głośnie okrzykami wyrażali swoje niezadowolenie.

S.

Przegląd polityczny.

Związek państw bałtyckich.

Ryga. Tutejszy dziennik lotewski zamieszcza du-ży artykuł o stosunku związku państw bałtyckich do Rosji i mówi, że związek ten daje państwu bałtyckim pewność egzystencji trwałej i niezależnej od Rosji. W chwili, gdy u bolszewików panują głód i gospo-darce rozruchy, państwa bałtyckie muszą stanąć ra-mię przy ramieniu, by dać odpór możebnej inwazji ze strony zgłodniałej armji bolszewickiej na te państwa, gdyż niejednokrotnie już były wypadki, że oddziały bolszewickie, będące właściwie nie wojskiem, lecz wy-głodniałymi bandami rabunkowemi szły nie tam, gdzie im wykazywało dowództwo, lecz tam, gdzie była na-dzieja na bogatszy rabunek. Związek bałtycki ma także pierwszorzędne znaczenie na wypadek zmiany rządu w Rosji, gdyż niewiadomo jaka partja obejmie wtedy rządy, a są przecież partje dążące do zjedno-czenia całej byłej Rosji cesarskiej pod jedną władzę.

Polska.

Polityka zagraniczna.

Warszawa. Na konferencji prasowej, odbytej w ministerstwie spraw zagranicznych, p. minister Skir-munt oznajmił, że przyjazd czeskiego ministra handlu Hotoveca jest zapowiedzią nawiązania bliższych sto-sunków między Polską a Czechami. Odpowiedni uk-lad handlowy zawarty będzie w wrześniu.

W sprawie górnośląskiej zaznaczył minister, że powodem żądania zwłoki w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej, z jakim wystąpił rząd francuski, są wiadomości otrzymane w Paryżu o przygotowującym się zamachu niemieckim. Rząd polski, rozumiejąc te powody, dokłada starań, aby ostatecznego rozstrzy-gnięcia nie odkładano na odległy termin.

W sprawie wileńskiej p. Skirmunt oświadczył, że Liga Narodów nie otrzymała zawiadomienia rządu kowieńskiego o odrzuceniu projektu Hy-mansa.

Minister Skirmunt o związku państw bałtyckich.

Gazeta »Paovalecht« podaje wywiad własnego korespondenta u ministra spraw zagranicznych Polski

pana Skirmunta. W sprawie związku bałtyckiego. Pan minister oświadczył co następuje: »Na zewnątrz polityka Polski nie ulegnie żadnej zasadniczej zmianie podstawą jej i nadal pozostanie wersalski traktat pokojowy. Osobiście jestem zwolennikiem polityki realnej i liczyć się będą tylko z faktami. Polska pragnie jak najprędzej dojść do dobrych stosunków z najbliższymi sąsiadami. Kwestja litewska musi znaleźć ostatecznie pomyślne rozwiązanie, aczkolwiek wymaga to jeszcze pewnego czasu. Jestem wielkim zwolennikiem związku Bałtyckiego i popierać go będę gorąco, dążąc do porozumienia wszystkich państw, znajdujących się na zachodniej granicy Rosji, zaczynając od morza Czarnego aż po Ocean Lodowaty. Taki związek będzie również najpomyślniejszym rozwiązaniem w kwestjach politycznych i ekonomicznych

Górny Śląsk.

Projekt samodzielności Górnego Śląska.

Bytom. (EE). Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu: Linja Sforzy stała się znowu aktualną, że terytorjum górnośląskie ma być oddane pod administrację Rady Najwyższej przez 30 — 40 lat, w Radzie rządzącej ma być także delegat Stanów Zjednoczonych. Naogół mówi się o tem, że informacje niemieckie wskazują na to, iż Niemcy przygotowują szantaż, grożąc wojną Europie. Nad granicą śląską zaznaczają się coraz jawniej obszerne zbrojenia niemieckie.

Zbrojenia reakcji niemieckiej.

Katowice. (EE). »Freiheit« w artykule omawiającym akcję Orgeschu, twierdzi, że organizacja ta może się stać niebezpieczną dla Republiki niemieckiej. W celu stwierdzenia faktu dokonano na G. Śląsku zmobilizowano dla Orgeschu G. Śląskiego 50.000 żołnierzy. Jednakże, pisze »Freiheit«, przedzie problem G. Śląsku będzie rozstrzygnięty i Niemcy będą musieli z tem pogodzić. Tymczasem reakcja chce przeprowadzić rozstrzygnięcie za pomocą Orgeschu. Dziennik domaga się energicznego wystąpienia ze strony rządu Rzeszy celem uniemożliwienia nowej akcji zbrojnej niemieckiej na G. Śląsku, gdyż mogłoby się to szkodliwie odbić na interesach Niemiec.

Sosnowiec. (Orint). Donoszą z G. Śląska, że organizacje niemieckie w pow. Opolskim otrzymały niedawno transport armat. Orgeschowcy i członkowie samoobrony odgrażają się, że zniszczą Komisję Międzysojuszniczą w Opolu, a następnie rozpoczną oczyszczanie całego kraju. Na całym terenie plebiscytowym mnożą się napady, szczególnie zaś podlegającym powiaty: Raciborski, Rybnicki, Strzelecki i Kozielski. Obok tej akcji Niemcy wywołują w dalszym ciągu masowe wyjazdy ludności niemieckiej, która twierdzi, że ucieka pod terorem polskim. Istotnie jednak urzędnicy Niemcy z kopalni, hut i kolei oraz nauczyciele opuszczają swe stanowiska i udają się do punktów koncentracyjnych, gdzie wcieleni bywają do organizujących się bojówek niemieckich. Rodziny ich wyjeżdżają jedynie dlatego, by nie uczestniczyć w działaniach wojennych.

Górnoślązacy w niewoli niemieckiej.

Bytom. (EE). Obóz górnośląski pod Chocieburzem do tej pory nie został jeszcze zlikwidowany.

Z kwatery Korfantego.

Bawiący do niedawna na Górnym Śląsku objętym przez powstanie p. Wł. Rabski nadesłał do »Kurjera Warszawskiego« szereg niezrównanych korespondencji. Każdy z tych listów maluje w żywych barwach sceny rozgrywane się w nadodrzańskiej dzielnicy i otwiera z wstrząsającą mocą nurtujące dusze ludu śląskiego nastroje. W ostatnim liście tak opowiada o rozmowie swej z robotnikami:

Była ich cała gromada. Zrazu odpowiadali nieufnie, ale gdy im szofer powiedział, że jestem przyjacielem Korfantego, rozwiązały im się języki.

Zdumiewająca świadomość sytuacji politycznej i mocna, jak śmierć, wola zrzucenia jarzma niemieckiego. Mgłą krwawą zachodzą oczy na myśl, coby to było, gdyby podeptać miano polskie prawo i polską tęsknotę tego ludu. To byłby wulkan dymiący Europę. To byłaby irredenta tak straszna, jakiej nie widziała jeszcze cywilizacja współczesna.

Górnicy zapytywali mnie, ile prawdy jest w pogłoskach, że »Anglja chce ich sprzedać za akcje węglowe«, że nawet francuski król stali Loucheur coś tam handluje z niemieckim Stinnesem i coś z polskiego ciała i krwi chciałby oddać, byle tylko dostać w swe łapy przemysłu śląskiego.

Odpowiadałem, że istotnie międzynarodówka wielkiego przemysłu do spółki z międzynarodówką czerwoną knują jakieś plany złowrogie, ale że nie przypuszczam, aby rządy tych państw, które zmiażdżyły pychę niemiecką dla zbudowania na gruzach pruskiej potęgi lepszej i sprawiedliwszej Europy, miały tak cynicznie pogasić wszystkie słońca nowego życia i nawet traktat wersalski potraktować jak »świsstek papieru«.

A w oczach ludu, który mnie otaczał, było coś przerażającego. To nie błyskało i nie płonęło, lecz taki musiał być chyba wzrok greckiej Mojry. Jakaś nieublagana konieczność! Tak spoglądają ci, dla których niema już nic strasznego, którzy pokonczyli z życiem

15 czerwca przyjechała do obozu komisja francuska z kapitanem Marechałem na czele, która zapewniła, że obóz zostanie zlikwidowany w ciągu kilku dni. Tymczasem jeszcze 5 lipca przyprowadzono do Chocieburza jeńców Ślązaków.

Niemcy.

W sprawie pomocy niemieckiej dla Rosji.

Hanower, (PAT). Z powodu grożącej w Rosji klęski głodowej, koła rządowe oraz niemieckie przedsiębiorstwa noszą się z myślą udzielenia Rosji natychmiastowej pomocy. Dzienniki prawnicze zastrzegają się, aby akcja ta ograniczyła się jedynie do pomocy dla ludności, a nie dla bolszewizmu i żądają w tym kierunku daleko idącej reżymacji. Dzienniki lewicowe wyrażają nadzieję, że pomoc udzielona przez Niemcy, pozwoli wyjść z trudnej sytuacji ekonomicznej i że akcja ta będzie zadatkiem bliskich stosunków politycznych i gospodarczych między narodami rosyjskim i niemieckim.

Rosja.

Przyczyny mobilizacji w Rosji.

Kopenhaga. Moskiewskie »Izwiestja« potwierdzają wiadomość, iż Rosja zarządziła mobilizację 7 roczników, a to w celu zabezpieczenia się przed nowymi przygotowaniem wojennymi, poczynionymi przez sąsiednie państwa burżuazyjne i mocarstwa będące z państwami temi w sprzymierzeniu. Wspomniane pismo skarży się, że państwa europejskie wogóle nie zachowują z Sowjetami żadnych form przyzwoitości. Anglja nie odpowiada wogóle na jakiegokolwiek zapytania, Polska i Rumunja popierają białogwardystów rosyjskich i organizują bandy na pograniczu Rosji.

Krwawe walki głodowe.

Kopenhaga. »National Tidende« donosi, że przy 8-dniowych walkach w Piotrogradzie na tle rewolucji głodowej aresztowano i rozstrzelano 860 ludzi, jako podejrzanych o kontrewolucję. Egzekucja odbyła się 15 lipca w twierdzy Petropawłowski.

KRONIKA.

Olsztyn, 29. lipca 1921.

Kalendarz na sobotę: Zenona m.

Wschód słońca o g. 4,17; zachód o g. 7,54.

Kalendarz na niedzielę: Ignacego z L.

Wschód słońca o g. 4,19; zachód o g. 7,52.

Z Prus Wschodnich.

— (S.) Wykręty. Prasa niemiecka stara się dyskredytować w opinii świata nietylko Polskę ale także Francję. Polska grasuje na Górnym Śląsku, a Francja w zajętych terenach niemieckich na zachodzie. Na Górnym Śląsku Polacy mordują i gwałcą Niemców, a czarni żołnierze francuscy na zachodzie gwałcą kobiety niemieckie. Ponieważ kłamstwa niemieckie rząd francuski ustawicznie prostuje, dla

rachunki i idą przed siebie, niech się dzieje, co chce! Milczenie, długie milczenie... A potem ktoś glucho powiedział:

— Albo tu będzie Polska, albo śmierć.

Polska w poezji niemieckiej.

W Krakowie pojawiły się dwa tomiki pod tytułem: »Polenlieder deutscher Dichter«, opracowane i wydane przez znanego germanistę, wizytatora szkolnego, prof. Stanisława Leonharda. Jest to ciekawy pomnik historyczno-literacki. Wiadomo, że gdy niedobitki rozbitej przez Moskale armii naszej w r. 1831, złożywszy na granicy pruskiej broń, dążyły przez kraje niemieckie na tularstwo do Francji, stał się dziw, iż społeczeństwo niemieckie z nieoczekiwaną gościnnością i z nieopisanym zapalem przyjmowało naszych bohaterów, zasypując ich kwiatami i zmieniając tularczą ich wędrówkę w istną drogę tryumfalną. Historia tłumaczy dziś to zjawisko takimi przyczynami, jak działanie rodzącego się naówczas, a raczej rozkwitającego na zachodzie romantyzmu, jak tkwiąca w instynkcie niemieckim obawa, aby potęga rosyjska, zmieżdżywszy polską tamę, nie runęła następnie na Niemcy, itd. Z tem wszystkim zjawisko to weszło do historii nowych Niemiec jako chlubny epizod. A trwało wcale długo, bo nietylko tuż po powstaniu listopadowym, ale i za »wiosny ludów«, dokoła lat 1846 i 1848 i jeszcze nawet, gdy dramat styczniowy r. 1863 po raz ostatni wyrzucił na brzeg zachodnio europejski naszych rozbitków.

Można powiedzieć, że co było wybitnego w ówczesnej niemieckiej literaturze pięknej, wszystko oddawało się sławieniu nieszczyść i heroizmu Polski, w której upatrywano bojowniczkę za wolność wszystkich ludów. Tacy twórcy niemieccy, jak Chamisso, Grillparzer, Anastazyusz Grün (hr. Auersperg), Holtei, Lenau, Moser, Ortlepp, hr. Platen, Uhland, Zedlitz i jeszcze cały legion innych śpiewali owe niegdyś popularne i przez całe Niemcy powtarzane »Polenlieder«,

tego Niemcy wzięli się na sposób. Otóż piszą, że agenci francuscy umyślnie lansują wiadomości o gwałtach francuskich, aby potem takowe prosto i »prawdziwie« doniesienia niemieckie dyskredytować. Podobno Niemcy szukają obecnie »Amerykanki«, która przy tych gwałtach były obecną i wygłosi na ten temat wykład w filharmonii berlińskiej.

— Prowizoryczny ruch kolejowy przez korytarz polski zaprowadzony od 1. 12. 1920 zostanie prawdopodobnie już od sierpnia znacznie rozszerzony. Zaś w maju 1922 wejdzie w życie [umowa polsko-niemiecka regulująca definitywnie komunikację wszelkiego rodzaju przez korytarz. Wspomniany układ prowizoryczny pozwala na wsunięcie do kursujących już następnych dalszych pociągów:

a) na linii Chojnice—Tczew—Malbork dziennie 1 para pociągów osobowych, 6 par pociągów towarowych i 3 pary pociągów towarowych wedle potrzeby.

b) na linii Piła—Bydgoszcz—Toruń—Iława 1 para pociągów pospiesznych, 1 para pociągów osobowych, 3 pary pociągów towarowych i jedna para pociągów towar. wedle potrzeby.

Posługiwać się będą mogli tymi pociągami a) niemieccy poddani zaopatrzeni w wykaz osobisty, b) obywatele wszelkich państw, którzy będą w posiadaniu paszportu, c) polscy i gdańscy poddani, posiadający swoje paszporty.

— O skutkach bezustannej suszy dowiaduje się »Berl. Tageblatt« z ministerstwa dla wyżywienia co następuje: Mimo posuchy można się spodziewać, iż zboże na chleb wyda średnie żniwa. Znaczne szkody poniósł jęczmień i owies i o ile susza nie ustanie, to oba gatunki zboża wydadzą kiepski plon. Bardzo złe widoki istnieją dla zbioru ziemniaków. Ze wszystkich niemal części Rzeszy donoszą, iż rośliny kartofli obumierają.

Z Powiśla.

* (S.) Malbork. Krzyżacka »Marienburger Ztg.« posłała także na lep hakatystycznej »Amerykanki« pod ciemnej, hakatystycznej ale nie amerykańskiej gwiazdy. To coś dla krzyżaków malborskich. »Amerykanka« widocznie nie zna się dobrze na »gieszeftach«. Powinna przyjechać do Malborka i wygłosić swój wykład w zamku malborskim. Krzyżackie machinacje należą do gniazda krzyżackiego.

* Malbork. W zamku krzyżackim w Malborku odbyło się przed kilku dniami pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowego Związku wszechniemieckiego p. n. »Marienburgerbund«. W zebraniu tem wzięli udział liczni przedstawiciele nacjonalistów z Prus Wschodnich i wiele urzędowych osobistości, jak np. prezydent rejencji, hr. Baudissin, oraz kilku delegatów Gdańska. Delegat gdański wygłosił referat, wskazujący cy doniosłą rolę zakonu krzyżackiego w tysiącletniej pracy kolonizacyjnej niemieckiej na Wschodzie. Do zarządu nowego Związku wybrano, między innymi prezydenta rejencji, hr. Baudissina z Kwidzyna i trzech delegatów gdańskich.

Z Mazur.

* (S.) Gimmendorf. Kętrzyński w swoich »Naszach miejscowości polskich« nie podaje polskiej nazwy tej wsi w niborskim powiecie. Dowiadujemy się, iż lud nazywa tę wioskę: Zgnilucha.

których kolekcjonowaniem zajmował się już przed laty poznański Niemiec Kurtzmann, a które umiejętnie i po raz pierwszy ujmuje w całość wydawniczą kilkutomową Polak, prof. Leonhard.

Przerzuca się kartki z temi staroświeckimi pieśniami nie bez uczucia wzruszenia i nie broniąc się nasuwającemu się przypomnieniu Mickiewiczowskich słów, że »i Niemcy są (byli) ludźmi« przynajmniej o — najlepsi.

— najlepsi.

Ale przytem nasuwa się jeszcze uwaga: Ci szlachetni Niemcy, opiewający cierpienia Polki i piętnujący zbrodnie jej prześladowców, oburzają się wyłącznie na Rosjan. Na strunach ich lutni drży tylko święty gniew na Moskalu. Polska jęczała w niewoli i cierpiała wskutek rozboju, popelnionego przez dwóch bandytów, moskiewskiego i germańskiego. Lecz o tego ostatniego zbrodni przeciw wolności Polski nie wiedzą nic Pometeusz niemieckiego plemienia, wpadający w święty szal na myśl o dręczeniu niegdyś wolnej Polki, Ani jednego »Polenlied« o zbrodni rozbiorowej Prus, czy choćby o tej roli zaradca, którą właśnie w r. 1831 umundurowany i w bagnet zaopatrzone lud niemiecki spełniał wobec polskich bohaterów-tulaczy, opiewanych przez niemieckich wieszczów. Ani jednej marnej strofki przeciw lotrostwom Fryderyka, przeciw wiarołomstwu i krzywym przysięstwom cesarów niemieckich. Szlachetny Lenau i rycerski graf Auersperg stają się waleczni i krwawo mściwi tylko, gdy natrzeć trzeba na moskiewskiego despotę; gdy »der tapfere Lagienka« ma do wyśpiewania treny na temat, co biedna Polska wycierpiała od wschodniego sąsiada.

I to czyni »Polenlieder« dokumentem podwójnie charakterystycznym: charakteryzują one niewątpliwie dobre chęci społeczeństwa niemieckiego wobec naszych nieszczęśliwych emigrantów-tulaczy z połowy XIX w., ale także tę rdzenną lichotę niemieckiego charakteru, który nie umie wznieść się do potępienia zbrodni własnego państwa, na co przez usta swoich wielkich ludzi z okresu np. styczniowego powstania zdobywa się jednak nawet dusza rosyjska.

To nam mówią »Polenlieder«.

A. Choloniewski.

Ze świata.

Polska na jarmarku międzynarodowym.

Zarząd oficjalnego jarmarku wzorów w Barcelonie zawiadomił poselstwo polskie w Madrycie, że przyszedł jarmark, o charakterze międzynarodowym, odbędzie się w roku 1922 i trwać będzie od 15 do 25 marca.

Demonstracje w Wiedniu.

W Wiedniu odbyła się tu uroczystość złożenia wieńców na pomniku admirała Tegethoffa. Z tego powodu przyszło do starcia między komunistami a monarchistami. Narazie starcie miało przebieg spokojny. Komuniści ograniczyli się tylko do okrzyków. Natomiast po złożeniu wieńców komuniści zerwali je, poczem rozpoczęła się bójka. Policja zmuszona była rozbrajać walczące strony.

Wojna grecko-turecka.

Z Aten donoszą, że po wzięciu przez wojska greckie Eskicheir Turcy w nieładzie opuścili pozycje, ponosząc olbrzymie straty i porzucając materiały wojenne i jeńców. Grecy ścigają uciekających Turków.

Komunikat grecki ogłasza kompletny tryumf oręża greckiego nad Kemalistami. Resztki armii tureckiej uchodzą w popłochu ścigane zajadłe przez Greków w kierunku na Angorę. Straty tureckie są olbrzymie. Isset Pasza jest ranny, komendant sztabu zabity.

Wypadki w Maroku.

Z Madrytu donoszą, że postanowiono wysłać do Maroka kilka okrętów wojennych. Wojska znajdujące się w drodze do Melilli zostaną w tym mieście w celu uspokojenia umysłów ludności. Minister spraw zagr. zaprzeczył wiadomości o bombardowaniu Melilli.

Według wiadomości z Melilli, doskonałe uzbrojeni Maurowie rozpoczęli na nowo bardzo gwałtowne ataki na wojska hiszpańskie, które zostały zmuszone do opuszczenia swoich stanowisk. Odwrót był bardzo ciężki dla wojsk hiszpańskich, które poniosły duże straty. Zabitych jest dwóch pułkowników. W Melilli nic nie wiadomo o losie gen. Silvestra. 2000 żołnierzy wyjechało do Melilli. Król pozostanie jeszcze kilka dni w Madrycie.

Walki w Albanji.

W Przylenciu toczą się walki. Wojska rządu Tirany odniosły kilka zwycięstw. Powstanie przekracza obszar rzeki Driny.

Pożar kopalni nafty.

Reuter donosi z Meksyku: Pola naftowe w Amatlan stoją w płomieniach. Robotnicy szybu uciekają. Wszelkie usiłowania ugaszenia ognia okazały się bezskuteczne. Szkody nieobliczalne.

Rozmaitości.

Prawdziwy rekord.

»Zdaje mi się, że to rekordowy wypadek — temi słowami wyraził się sędzia Hornbridge w Londynie, przychylając się do żądania pana Awingston Ernesta Hahna o rozwód z żoną. Ślub 2 lutego, wioromstwo żony 29 marca a rozwód 13 czerwca. Nawet w kraju ciągłych procesów rozwodowych na tle wiarydomstwa sensacja niesłychana.

Śmierć znanego lotnika.

Jeden z najwybitniejszych lotników australijskich, kapitan Henry Hawkins, odznaczony krzyżem wojskowym i Legią honorową za zasługi oddane podczas ostatniej wojny spadł z wysokości 150 stóp i zabił się na miejscu, podczas lotu, dokonywanego w Gloucester (Nowa Południowa Walja). Jeden z towarzyszących mu pasażerów zabił się również, drugi zaś odniósł rany.

Nowe pokłady węgla w Polsce.

W Wielkich Ochabach (część polska Śląska Cieszyńskiego) odkryto za pomocą wiercenia w głębokości 897 m. pokłady węgla kamiennego, grubości 150 względnie 60 cm., zaś w gminie Chrzanów w otworze wiertniczym nr. 9 w głęb. 570 m. pokład 4-metrowy, w głęb. 597 mtr. pokład półtorametrowy a w głęb. 609 mtr. pokład półmetrowy.

Ruch towarzystw.

Mikołajki pow. sztumski. W niedzielę, 31. lipca popołudniu zaraz po niesporach odbędzie się wspólne posiedzenie wszystkich towarzystw z Mikołajek u p. Laskowskiego, gdzie Komitet zabawy z dnia 26. 6. zda sprawozdanie z dochodu zabawy itd. O liczne stawienie się członków wszelkich towarzystw z Mikołajek uprasza Komitet.

Starytarg. Zebranie Tow. lud. odbędzie się w niedzielę, dnia 31. bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Kikuta. Upraszam bardzo o liczny udział.

K. Orlewicz, prezes.

Dla kółek śpiewackich na Powiślu. W najkrótszym czasie odbędą się popisy i zlot kółek śpiewackich na Powiślu. — Upraszam bardzo panów prezesów o podanie mi co za piosenki zamierzają ich kółka śpiewać. Zaznaczam że tylko dwie piosenki każde kółko śpiewać będzie mogło. Miejsce i dzień zlotu będzie w Gazecie ogłoszone. K. Orlewicz, wicepatron.

Gdańska, »Cecylja« z Wrzeszcza, »Lutnia« z Oliwy, »Lutnia« z Gdańska, »Lutnia« z Tczewa i chór męski z Poznania. Są to przeważnie chóry mieszane, kościelne i świeckie.

Jest to pierwszy zjazd śpiewaczy, zorganizowany wśród ogromnych trudności nad polskim morzem. Koła śpiewacze na terenie w. m. Gdańska, mimo różnych przeszkód w ich rozwoju, działają jednak owocnie, szerząc piękną mowę i tradycję ojców naszych na chwałę całej Polski.

Gdynia. Pociąg sanitarny wiozący akademików i akademików — żołnierzy z całej Polski na nasze wybrzeże morskie przybył do Gdyni. Zgromadzeni na stacji mieszkańcy i goście sezonowi zgotowali młodzieży owacyjne przyjęcie. Ogromny entuzjazm wzbudziły przemówienia znanego autora p. Stefana Żeromskiego i kaszuba p. Abrahama, którego młodzież porwała na ramiona i obniosła wśród niemiknących okrzyków. »Niech żyją Kaszubi! Niech żyje Pomorze!« Wielu z młodzieży po raz pierwszy widziało morze, które na nich zrobiło ogromne wrażenie.

Kartuzy. W jednej z ostatnich nocy wylamało się z tutejszego więzienia sądowego pięciu młodocianych aresztantów w wieku od 16 do 20 lat. Po wyjściu kilku cegieł z ściany zewnętrznej wylamali żelazne kraty, spuścili się na związanych koczach i ręcznikach do ogrodu i dali drapaką. Uciekinierów nie zdołano jeszcze pochwylić.

Gniew. O pożarze zamku, ongi krzyżackiego, donoszą w dalszym ciągu następujące szczegóły: Pożar wybuchł w środę wieczorem na poddaszu i szerzył się z taką gwałtownością, że miejscowa straż pożarna była poprostu bezwładna. Przywołano telegraficznie do pomocy straż z Tczewa i Grudziądz, z których pierwsza około 2' godz. w nocy przybyła pociągiem nadzwyczajnym, druga na dwóch samochodach. Ponieważ pożar ogarnął w tym czasie wszystkie cztery skrzydła zamku, przeto straż ogniowe musiały się jedynie ograniczyć do ratowania reszty zamku, co im się też nad ranem około 7 godz. szczęśliwie udało. Pomimo to olbrzymi ten gmach wypalił się wewnątrz prawie doszczętnie, i stanowiąc będzie dla przyszłości jedynie ruinę, przypominającą wspaniałe dawne czasy. W obecnych warunkach jest poprostu niepodobniństwem, odbudować ten ogromny gmach. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona, są jednak poszlaki, że ogień ktoś rozmyślnie wzniecił. Przed wojną stanowił zamek więzienie karne, podczas wojny był kwatery dla jeńców oficerów, obecnie stanowił koszarę dla wojska.

(S.) Działdowo. Dowiadujemy się, iż w Działdowie utworzyło się za staraniem znanego działacza ewangelickiego księdza Ludwika »Towarzystwo Przyjaciół Mazur«, które urządzi przedstawięcia, koncerty, odczyty itd. Towarzystwu życzymy powodzenia w zbożnej pracy nad uświadomieniem ludu mazurskiego. Prosimy także przy tej sposobności o korespondencję z łamych stron.

Winniki. Czytamy w gazetach, że fabryka tytoniu w Winnikach koło Lwowa w Galicji, zniszczona przez wojska rosyjskie, została częściowo odbudowaną i w ruch puszczoną. Wyszędł już pierwszy transport tytoniu z tej fabryki. Obecnie pracuje w fabryce 400 robotników, a dzienna produkcja wynosi 30000 paczek tytoniu. W najbliższym czasie fabryka ma być rozszerzona i wyrabiać będzie także i cygara. Przed wojną winnicka fabryka zatrudniała przeszło 3000 robotników.

Z Górnego Śląska.

— **Wojska czeskie na Górnym Śląsku.** Wedle wiadomości z pogranicznych czeskich miejscowości, wsi położone nad granicą pow. Głubczyckiego i Raciborskiego, zostały obsadzone przez oddziały wojsk czeskich. Sztab tych wojsk znajduje się w Granz, koło Opawy. Wojska znajdują się w zupełnym pogotowiu bojowym.

— **Poszukiwanie broni u Niemców.** Komisja Międzypartijowa zarządziła ogólne przeprowadzenie rewizji w mieszkaniach ludności niemieckiej na Górnym Śląsku. Za ujawnienia składów broni wyznaczono wysokie nagrody pieniężne.

— **Kontrola granicy.** Przejścia graniczne z Niemiec do Polski będą kontrolowane przez Anglików celem ukrócenia przemytnictwa i przekraczania granicy. Na razie nie zaprowadzono całkowitego zamknięcia granicy, jedynie tylko zaostrzono kontrolę. Utrzymują, że kwestja kontroli granicznej powstała na skutek interwencji Niemców. Wiadomość tą podaje prasa niemiecka.

Rybnik. Wyjazd Niemców z Rybnika nie ustaje i nabiera charakteru masowego. Magazyny i zakłady przemysłowe przechodzą drogą szereżady w inne ręce. Fabryki po większej części nieczynne.

Wielka katastrofa skutkiem eksplozji wydarzyła się w Kriewaldzie pod Rybnikiem. W górnośląskich zakładach amunicji i wybuchowych materiałów, pomieszczonych w okolicznym lesie, dał się słyszeć o godz. 11 silny huk, poczem zabudowania fabryczne wyleciały w powietrze. Chociaż gmach nie jest całkowicie zniszczony, szkody są bardzo znaczne. Liczba zabitych wynosi 15—18 osób. O przyczynie katastrofy krążą najrozmaitsze pogłoski, szczegółów nie można się dowiedzieć, dla tego, że ci, którzy mogliby dać jakiegokolwiek wyjaśnienia, są pogrzebani pod gruzami.

Katowice. Wielka spółka przemysłowa »Industriebau A. G.« w Katowicach przenosi swą siedzibę do Berlina. Oddziały techniczne, zajęte budowlami dla górnictwa, mają mieć swą siedzibę i nadal na Górnym Śląsku.

Pewien czytelnik pisze nam: Pożar w Gimmedorfie wzbudził we mnie wspomnienia. Byłem tam przed wojną z wozem zaprzęgniętym w jednego konia. Zaskoczyła mnie zawlerucha śnieżna i zatrzymałem się w karczmie cały dzień. Pożyczyłem sobie następnie sanek, a gdy powróciłem po wóz, dowiedziałem się, iż wóz sprzedano i prawdopodobnie pieniądze w karczmie przepito. »Za jeden grosz oszczędzony Bóg wytraci miliony«.

(S.) Jańsbork. Za panią matką »Allensteiner Ztg.« powtarza jańsborska »Johannisburger Zeitung« artykuł p. Medema »Eine Amerikanerin über die polnischen Greuel«. Tą trucznicą pod firmą amerykańską zatruwa się szerokie koła niemieckie i wytwarza się atmosferę dyszającą zemstą do Polaków. Niedawno temu wyraził się pewien zgermanizowany Mazur w pociągu w sposób następujący: »Einen Krieg mache ich nicht mehr mit, aber wenn es heisst gegen die verfl. Pollacken, dann gehe ich wenn auch mit der Heugabel!«

(S.) Szymanki. Był tu pan »Finanzminister« i odebrał podziękowanie za pomoc w odbudowaniu spalonych podczas inwazji rosyjskiej domów. »Frajlinka« B. ofiarowała p. ministrowi bukiet kwiatów.

(S.) Elk. Nawet w szkołach mazurskich zbiera się datki na »Oberschlesierhilfe«. Podług »Lycker Ztg.« złożyły datki szkoły w »Szczecinowen«, »Popowen«, »Schedliskens«, »Thalussen«, »Milliwen«, »Stossen«, »Mrossen«, »Koleschnicken«, »Pissanitzen«, »Borszymmen«, »Prawdżiskens«, »Piaskens« i »Romanowen«. — W roku 1825 było w łeckim powiecie 86 procent Polaków. Podczas plebiscytu padło głosów za Polską — 44.

— W sprawie lekkomyślnego zastrzelenia sprzedawczki Elżbiety Schaack pisze »Lycker Ztg.«: Upan-dawczki Laurien, ul. Bismarka 46, mieszka sprzedawczka panna Prothmann, którą zastrzelono w niedzielę po południu przysła odwiedzić. Obie dziewczyny piły kawę gdy burza nadszła. W tem przysła do pokoju panna Laurien. Po krótkim pobycie poprosiła obie do swego pokoju, co też dziewczyny uczyniły, biorąc kawę i ciastka ze sobą. Podczas rozmowy przyszedł też na temat o broni a p. Laurien wydobyla naraz z pod stosu bielizny rewolwer, pokazując go przyjaciółkom. Na pytanie czy broń jest zabezpieczona, odpowiedziała potakująco. Nagle zagrmiał strzał godząc w naprzeciw siedzącą pannę Schaack. Lekarz powiatowy zawołany zaraz przez p. Laurien stwierdził już tylko śmierć. Prokurator, przybywszy natychmiast na miejsce nieszczęście, kazał wydać ciało rodzicom. Pannę Laurien osadzono w areszcie, ponieważ chciała sobie odebrać życia. Gdy po kilku godzinach się uspokoiła wypuszczono ją na wolność. Rewolwer posiada rzekomo od brata, który go zostawił bawiąc u niej w gościnie.

(S.) Olecko. W dziale ogłoszeniowym »Oletzko-er Zeitung« (nr. 174) donosi »Ortsgrupp« »Markowsken« o zabawie na sali p. »Czylwicka«, pan »Bednarzyck« uwiadamia o koncercie w swoim ogrodzie, »Boguschewski« z »Rosochatzken« zaprasza na taniec, p. »Czygan« szuka chłopca do posługi, »Czarnetzki« sprzedaje skrzynię do młócenia, »Moyseszyk« szuka mieszkania, domena »Czymochen« jest do wydzierżawienia, w »Kowahlen« i »Mierunsken« są przedstawienia kintopów, p. »Wrobel« z »Wensöwen« poleca wozy robocze na sprzedaż, są wreszcie także różne ogłoszenia z »Kiliannen«, »Babken«, »Krupinnen«, »Masuhren«, »Schwentainen«, »Statzen«, »Daniellen«, »Gurnen« itd. — »Margrabo-wa (w oleckowskim powiecie) wurde 1560 als rein polnische Stadt gegründet. Im Jahre 1825 be-trug der Prozentsatz der Polen im Kreise Oletzko: 80. (Dr. Albet Zweck). — Podczas plebiscytu padło za Polską w powiecie oleckowskim głosów — 2.

Z dalszych stron.

Kłajpeda. Jak donoszą, francuskie władze okupacyjne na obszarze Kłajpedy wypowiedziały 13 żandarom posadę. Wstąpią oni dlatego w pruską służbę. Litewskie szkoły, gimnazja i seminarja urządzają liczne wycieczki do obszaru Kłajpedy. I tak bawilo 17. lipca około 150 uczniów litewskiego kursu nauczycielskiego w Jurbarkas w Kłajpedzie, przyczem zwiedzili fabrykę celulozy, doki okrętowe i wyższe liceum Litwini kłajpedzcy urządzili na cześć gości skromne przyjęcie.

Z Polski.

— **Prześladowanie Niemców w świetle prawdy.** W »Deutsche Rundschau in Polen« skarży się pewien nauczyciel niemiecki na swych landsmanów, twierdząc, że nie Polacy zmuszają ich do opuszczenia Polski, lecz niemieccy właściciele, którzy nie uprawiają roli szkolnej ani też nie dostarczają furmanek do jazdy na kolej i do miasta. Skutkiem takiego postępowania gmin niemieckich wobec nauczycieli — pisze dalej nauczyciel — nie zasługują one na to, aby nauczyciele pozostawali w Polsce i nauczali dzieci niemieckie. Z powyższej przytoczonej skargi wynika jasno, że ani Rząd polski, ani władze samorządowe, ani wreszcie ludność polska nie ponoszą odpowiedzialności za cie ludność ucieczkę nauczycieli niemieckich z Polski, jak to zwykle przedstawiają z ogromnym hałasem gazety niemieckie.

Gdańsk. W niedzielę, 24-go b. m. odbył się we Wrzeszczu w »Kleinhammerpark« pierwszy zjazd kół śpiewaczych należących do VI-go okręgu gdańskiego Związku kół śpiewaczych na pomorze, Mazury, Warmię i w. m. Gdańsk. W zjeździe tym brały udział następujące koła: »Haika« z Nowogoportu, »Lutnia« z Soportu, »Moniuszko« z Gdańska, »Cecylja« z

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopaka od 16 lat i 1 dziewczyny.
2. dla 6 robotników samotnych, 8 dziewczyn i 4 chłopaków od 16 lat.
3. dla 1 dziewczyny.
4. dla 6 cieśli.
5. dla 1 robotnika z zaciągiem.

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwarkiem
2. dla doskonałego maszynisty
3. dla robotnika z 1 szarwarkiem
4. dla ogrodnika (zarazem strzelec) żonatego od 1. 10. b. r.
5. dla robotnika żonatego.

T. Odrowski, Patron
Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

Najwyższe ceny za
SREBRO
ZŁOTO
PLATYNĘ
płaci

A. Künzel, zegarmistrz
Olsztyn, Dworcowa 93.

Masło i jaja

po najwyższych cenach zakupuje
Salomonowa w Sztumie,
ul. Peter Kogge.

Zaraz do sprzedania

lustra, meble i pościelenie,
używane suknie i ubrania.

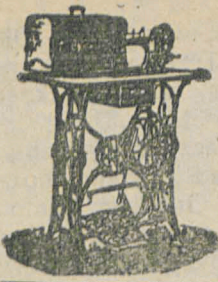
Marg. Steer, Wartemborg,
Kirchenstr. 21.

40-60 tys. mk.

poszukuje się na 300 mg. gospodarstwo w pow. sztumskim, wartości 700 tys. mk.
Zgłoszenia do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Budynek

o 4 izbach z sadkiem i szopą mam na sprzedanie.
Dulischewski w Butrynach.



Maszyny do szycia

dla rodzin i rzemieślników poleca przy korzystnych warunkach spłaty
Gemba, skład maszyn
Olsztyn, Ceglana (Ziegelstr.) 32.

Samotnego człowieka

do paszenia bydła i świni poszukuje od św. Michała lub św. Marcina

Mühle Pathaunen p. Gr. Purden.

Poszukuje od 1. 8. b. r. porządną
służącą

za wysokim wynagrodzeniem.

Adolf Fietkau, Plautzig, Kr. Allenstein.

TANIE KSIĄŻKI !!

W obronie matki ziemi	3'50
Żywcem zamurowana	3'—
Władysław Herman (pow. hist.)	4'—
Pan Twardowski	2'50
Wierna Róża	4'—
Przygody Janka	2'—
Zmazana wina	—'60
Pani majstrowa	—'75
Bajki ludowe	2'—
Genowefa	1'75
Na tropie zbrodniarzy	1'50
Opowieść o św. Elżbiecie	1'50
Orlenko (powieść kozacka)	1'50
Przygody rozbitka angielskiego 3 tomy	12'—
Biały dowódca Indjan	1'—
Ks. L. Goffinego	
(Wykład ewangelji i lekcji)	20'—
Nabożeństwo do Najśw. S. J.	1'50
Nowenna do św. Antoniego	—'40
5 Nowenn do N. M. P.	—'40
kubek wody	
Odpuść nam	} sztuka
Ostatni wiatyk	
Pan Bóg swoich nie opuszcza	15 fen.
Przekleństwo	} 5 mk.
Wyleczenie mędrka	
Listownik	

poleca:

Księgarnia

Gazety Olsztyńskiej.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent
stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Potrzebny samotny

młynarz

dzielny w swem zawodzie który może kaucję stawiać do nowo urządzonego młyna motorowego. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem pretensji przyjmie
Zblewski, Podstolin, pow. sztumski.

Dwóch

czeladników kołodziejskich

poszukuje od zaraz
Górski, mistrz kołodziejski, Stuhm, Bahnhofstr. 151

Poszukuję na 250 morgowe gospodarstwo samotnego dzielnego

gospodarza

który przy wszystkich pracach sam pomaga i podług wskazówek właściciela gospodarzyć potrafi.
Zgłoszenia do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“

RODACY POPIERAJĄ RZEMIEŚNIKÓW POLSKICH!

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa
polskie i niemieckie

od **2** do **75** mk.

różańce

3 do **120** mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unferkirchenstr.) 12

GOŚĆ Niedzielnym

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego
Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”



Pod redakcją: Ludwika Łydka.
„Gość Niedzielnym” wychodzi w każdą sobotę.
„Gość Niedzielnym” bez „Gazety” abonować nie
można. Listy do „Gościa Niedzielnego” adresować
należy: „Gazeta Olsztyńska” Alleenstem Osipreussen.

Prace redakcyjne każdego numeru,
kończą się we czwartek wieczorem. — Ręko-
pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, u-
względnia się dopiero w następnym numerze.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 30. lipca 1921 r.

Nr. 31

Ewangelja

na 11. niedzielę po Zielonych Świątkach
zapisana u św. Marka, rozdz. VII, w. 31—37.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryj-
skich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego,
przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiędli
Mu głuchego i niemego, a prosił Go, aby nań rękę
włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpu-
ścił palce w uszy jego: a splotawszy, dotknął języka
jego. A wejrząwszy w niebo, westchnął, i rzekł mu:
Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy
jego, i rozwiązała się więzka języka jego, i wy-
mawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powia-
dali. Ale, im On więcej im zakazywał, tem więcej
rozślawiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Do-
brze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i
nieme, że mówią.

Lekcja

z listu św. Pawła do Kor. rozdz. XV, w. 1—10.

Bracia! oznajmuję wam Ewangelię, którą wam o-
powiedziałem, którąście też przyjęli i w której stoicie.
Przez którą też zbawienia dostępujecie; jeśli pamięta-
cie, jakim obyczajem przepowiedziałem wam, coby-
byście próżno uwierzyli. Bo najprzód podalem wam,
com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze
podług pisma: a iż pogrzebiony jest, iż też powstał
z martwych trzeciego dnia według pisma. A iż wi-
dziany był od więcej niż od pięciu set braci współ-
tem, z których wielu ich trwa aż do dziś, a niektórzy
zasnąli. Potem był widziany od Jakóba, potem od
wszystkich Apostołów, a na koniec od wszystkich
był widziany i odemnie jakoby od poronionego płodu.
Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, który nie
jestem godzien, aby mnie zwano Apostołem, albo-
wiem przesładowałem Kościół Boży. A z łaski Bożej
jestem to, ccm jest, a łaska Jego we mnie daremna
nie była.

O pracy chrześcijańskiej.

(Dokończenie.)

Najczęściej marnuje się majątek i zarobek przez
zbyt w jedzeniu i picciu. Mędrzec Pański powiada:

to przecież nie żadne jedzenie ino sobie taka pańska
przekąska. Co do prawdziwego jedzenia, to ja sobie
ino trzy razy do roku dobrze podjem, to jest na
Wielkanoc, na Boże Narodzenie i jak gospodyni ob-
chodzi imieniny. A wódki, to więcej jak flaszkę na
raz nigdy nie wypiję.

Cóż z tego, kiedy gospodarz zaczął inaczej ga-
dać do mnie o tej cholere. Powiadają, że dla każ-
dego człowieka cholera to jest gorzałka. Taka dja-
belska woda człowieka odrzuca nie po kminie, ale go
męczy i dusi długie lata, dopóki go nie poźre. Takiej
cholery to się ludzie nie boją, ino ją jeszcze do gęby
biorą.

— Ale jeszcze nic sama śmierć. — Powiadają
dalej gospodarz — bo człowiek tak czy tak kopyta
raz odwalić musi, ale śmierć śmierci nie równa. Jak-
byś ty umarł na cholere, toby pan redaktor napisał
do gazety, że Wielmożny Pan Kuba z pod Wartem-
borka umarł na panią cholere, a z tego byby dla
ciebie ino honor i sława. Ale jak się kiedy uchlasz
gorzałką i zdechniesz w rowie, to pan redaktor ani
pary z gęby do gazety o tem nie puszcza, bo ich
będzie wstyd za ciebie. Jegomość zaś powiedzą że
Kuba z pod Wartemborka zdecht jak świnia i koniec.

Te gospodarzowe słowa, to ja sobie mocno do
serca wzięłam. Bo też co prawda, jakbym umarł na
cholere, toby mi po śmierci powiedzieli:

— Chodź, chodź Kuba do nieba. Chodźcieś w czy-
stości, umarł w panieństwie, zato ci tutaj ani kar-
tofli ani klusek nie zabraknie.

Ale jakbym umarł na gorzałkę, toby w niebie
myśleli, że ja na ziemi byłem jakim kanalarzem lub
kryminalnikiem, że tak odemnie okowit bucha i wy-
gnali by mnie na cztery wiatry.

Dlatego też ja będę się odtań bał więcej gorzałki
jak cholery i przestanę ją pić zupełnie, bo co prawda
to w ten ostatni tydzień przed pierwszym i nie mam
za co.

Na tem kończę, bo się na dworze robi jaśniejszy i
pójdziemy z gospodarzem w pole. Bądźta wszyscy
zdrowi a przestańta pić te djabejską oparę aby i was
cholera nie wzięła.

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Wyrahował.

Nauczyciel: — Ile dzień ma godzin?

Uczeń: — Dwadzieścia pięć.

Nauczyciel: — Kto cię tak nauczył?

Uczeń: — Pan Nauczyciel, bo pan mówił wczoraj że dzień jest teraz o godzinę dłuższy...

Dług wdzięczności.

— Jak widzę wszyscy w domu państwa cieszą się oddawna do borem zdrowiem?

— Ach panie doktorze, aż mi wstyd, gdy po-
myśleć, żeśmy tak dawno nie korzystali z jego porady.
Oddawna należy się panu jaka większa choroba.

Z odczytu domowego.

— Wyraz, zacznijmy się od sylab „para”, naj-
częściej od czegoś chroni. Tak więc parasol chroni
od deszczu, parawan od ciekawości ludzkiej...
— No, a paraliż?

— Paraliż chroni człowieka od długiego życia.

— Dziś jest 24 lipca, świętego Jakóba, słonko
wstaje o czwartej rano, a zachodzi o pół do ósmej
wieczorem.

— Patrzą ludzie, toście z mądrością wyjechali —
powiadają ja — słonko wstaje rano, a zachodzi wie-
czorem. Ja się nie o to pytam, ino czy miał być
deszcz czy pogoda?

Gospodarz poczęli znowu szukać i znaleźli, że
24 lipca miało być deszczowo.

— Jakżeście niemądry: kiedy kalendarz powiada,
że będzie deszcz, pociście kazali żać? Na drugi rok
to zróbwa inaczej. Ja pójdę do tych panów co piszą
kalendarze i rzeknę im: „Jak chcecie żeby ludzie na
was nie wyzywali, to piszcie w kalendarzu lepiej. Do
miast, to ja się mieszał nie będę i tam możecie robić
co się wam podoba, ale dla gburu na wieś to piszcie
w waszym kalendarzu deszcz jak deszczu potrzeba, a
pogodę jak pogody potrzeba. Inaczej to waszych ka-
lendarzy nikt kupował ani czytał nie będzie.”

Gospodarz poczęli się śmiać ze mnie i powiada-
ją, że to oni sami nie wiedzą, w kiedy przyjdzie deszcz
lub pogoda, ale piszą to co było na świecie przed
stoma laty.

— To niech ich kula trzaśnie — mówię ja zę
złością — kiedy oni nic nie wiedzą! Jeżeli wiedzą w
który dzień jakiego świętego, to powinni wiedzieć,
kiedy będzie deszcz lub pogoda.

Gospodarz odłożyli kalendarz na bok, a wzięli
„Gazetę Olsztyńską” do ręki. Ponieważ jeszcze po-
gody nie było na dworze, zagłębili się gospodarz w
politykę.

Naraz powiadają:

— Wiesz ty Kuba co? U bolszewików w Rosji
wybuchła podobno cholera.

— A z czego — pytam się.

— Z głodu, bo tam nie mają co jeść. Zboża
nie zasiali jak u nas, tylko zachciało im się z Polaka-
mi wojować, więc teraz nie mają co do gęby włożyć.

Gospodarz zaczęli czytać dalej, ale ja się nad tą
cholera zacząłem zastanawiać, poszedłem po rozum
do głowy i chcę wam o niej kilka słów powiedzieć.

Najprzód wam z góry powiem, że ja tam w żadną
cholere nie wierzę. Tyle razy gadają mi gospodyni:
„A bodajcie cholera wzięła ty ochłapituisie obrzydły”,
a jeszcze do tego czasu żyje i dobrze mi się powodzi.

Jakby jaka cholera na tem świecie była, toby ją
ludzie dawno widzieli, a tu tymczasem ani ja jej nie
widział ani Mactek, ani Fryc, ani Bartek ani nawet
Maryna od sofyta.

Jegomość mi raz powiedzieli, że cholera, to jest
takie choróbsko paskudne a chwytła się ino tych, co
za dużo jedzą i piją.

Czy to aby prawda?

Jakby to była prawda, toby mnie już dawno cho-
lera wzięła, bo ja się i w domu napcham i jeszcze
do drugiej chaty na wyterkę zajrę. A wody też
nie piję, ino czysty okowit o sześćdziesięciu procen-
tach. Potem gdyby to było prawda, toby i „Maćka
cholera porwała, bo on i w domu ma porządne ko-
rtyto i jeszcze u sofytowej nierz miseczkę kartofli
ze słoniną spuści. A sznapuchy, to on też za kolnier
nie wyleje ino do gardla wpuści, aż mu oczy do cna
zbieleją.

A zresztą choćby to było i prawda, to ja się nie-
bardzo boję. Czy ja to tak dużo jadam? Ta miszka
kartofli ze słoniną, pół bochenka chleba, talerz grochu
i garnek kwaśnego mleka co ja na obiad jadam, toć

•Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie;
kto miłuje wino i tuste kąski, nie zbogaci się.

•Którzy pijanstwem się bawią i którzy się składają
(znaszają na wspólną ucztę), zniszczą; a w latach
chłodnic będzie ospałość. •Robotnik opity nie zbo-
gaci się. Pijak i obzartuch traci też siły ciała i by-
strość rozumu. Wskutek tego staje się niedolen do
opłacającej się pracy i pozbawia się zarobku większego.
Wydatki są większe niż dochód i bieda jest nieuni-
knioma. Niektórzy marnują grosz też przez rozpustę,
oddani lubieżności. Król Salomon w ostatnich latach
życia utrzymywał setki niewiast pogańskich i pozwał
nawet dla nich budować bóżnice batwochwalce. O
synie marnotrawnym powiada Chrystus Pan wyraźnie,
że „rozproszył majątność swą, żyjąc rozpustnie” i że,
gdy wszystko utracił, począł niedostatek cierpieć. A
szedł i przysiał do jednego obywatela. I postął go
do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napeł-
nić brzuch swój młotem, które jadali wieprze, a nikt
mu nie dawał. Do takiej nędzy prowadził marno-
trawstwo.

3. Wymienione przyczyny biedy u wielu ludzi
nie istniałyby, gdyby ci ludzie byli religijni. Można
tędy powiedzieć, że podstawową przyczyną biedy jest
brak bojaźni Bożej.

Człowiek religijny będzie pilnym w pracy, bo wie,
że jest jego obowiązkiem. Nie będzie trwonil dóbr
doczesnych, bo pamięta, że jest tylko ich szafarzem,
ze właścicielem ich jest Bóg i że więc wedle woli
Boskiej powinien zarządzać majątkiem i zarobkiem.
Nie popadnie też tak łatwo w nędzę, a jeżeli ta go
nawiedzi, nie będzie się czuł nieszczęśliwym, bo wie,
że co Bóg na niego zesłał albo dopuszcza, ma słu-
żyć na zbawienie jego duszy. Przyjmie wszystko jak
sprawiedliwy Job, który straciwszy w jednej chwili
cały wielki majątek swój i dzieci ja na swem ciełe
dukuclwielmi wrzodami obsypany został, powiedział:
„Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak
się stało. Niech będzie imię Pańskie błogosławio-
ne”. A żoną swą pocieszając, rzekł: „Jeśliśmy przy-
jęli dobre z ręki Bożej, złego czemuśmy przyjmowa-
wać nie mieli?” A stary Tobiasz tak pocieszał syna
swego: „Nie bój się synu mój, ubogić wprowadzie
żywot więdziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy,
jeśli się będziemy bać Boga a odstąpimy od wszela-
kiego grzechu i będziemy dobrze czynić.”

Kto się Boga nie boi, temu Bóg ujmuje biogo-
sławierstwa swego. Jak smutno było w domu króla

Saula, odkąd stał się Bogu nieposłusznym! Bóg za-
pominał o Nim nawiedza różnemi utrapieniami,
aby go do siebie nawrócić, chorobą, ubóstwem.
Mędzrec Pański powiada: »Kto zgryzesz przed oczy-
ma tego, który go stworzył, wpadnie w ręce lekar-
skie.« Ubóstwo od Pana w domu niebożnego, lecz
mieszkania sprawiedliwych będą błogosławione, Cały
lud Izraelski doznawał nieczystości i nędzy, kiedy
opuszczył Boga prawdziwego. Psalmista mówi: »Obro-
cił Bóg rzeki w puszcze, a potoki wód w suszę.
Ziemie rozdają w słone pole dla złości tych, którzy
w niem mieszkają.«

Królowa Korony Polskiej.

Na niebiosach święci zorza,
Święci jasno, cicho —
Stamtąd patrzy Matka Boża
Na tę ziemię lichą,
Zwraca oczy miłościewie
Tu, ku naszej stronie,
Błogosławiac naszą niwę
Wyciągnęła dłoń.

Och, bo przecie od wiek, wieka,
Ma w nas wiernie służbę,
Do Niej w łzach się kraj ucieka
Jak szeroki, długi!
Wszak my wszyscy w tem zbratanii,
Także my Warmiacy —
W Twojej służbie, święta Pani,
Wszystcyśmy jednacy!

Karabele i sukmany,
Wszystcy, wszyscy spolem
Przez bół równi i przez rany,
Dziś ci bijem czołmi!
Pobłogosław zgodę nowo
I daj jej moc cudu —
Uśmiechaj się o Królowo,
Do swojego ludu.

Ty gdy zechcesz, błysnie zorza!
Każdy cud Ci łatwy
Uśmiechnij się Matko Boża
Do swej wierniej służby!
Zofia Mrozowicka.

Święta Lipka.

Każde miejsce, uświęcone obyczajem pobożnych
pielgrzymek, ma swoją legendę, odległych sięgającą
wieków, Do początków Świętej Lipki na Warmii
przywiązuje się następująca opowieść.
Wiele, wiele już lat temu sąd grodowy miasta
Chelma miał wydać wyrok śmierci. Winowajca był
oskarżony o ciężką zbrodnię, świadkowie wysłuchani,
kara zdawała się nieuchronna, a jednak ciężko było
sędziom podpisać wyrok, bo młodzieniec oskarżony
miał matkę pobożną i było w nim coś takiego, co
świadczyło, że on sam był kiedyś i mógłby jeszcze
być cnotliwym.

Była to noc z piątku na sobotę. Nazajutrz mieli
się zgromadzić po raz ostatni poważni sędziowie. —

W samotnym domku nieszczęśliwa matka kłęcała
przed obrazem Matki Zbawiciela, błagając ze łzami
n e już o życie, ale o zbawienie występnego syna.

Młody wiezień spać nie mógł; siedział skurczony
na łożu posłania ze słomy, a myślą przebiegał lata
dziecinne, przykłady ojca, napomnienia matki, dalej —
lata młodzieńcze, przepędzone swobodnie w pracy i
pobożności. Niesety! jedno towarzystwo rozpuszne,
jedna zła przyjaźń, zniweczyły zarazem cnotę i szczę-
ście jego. O, dobrze pamięta ów dzień nieszczęsny;
wrócił późno do domu zły, opryskliwy — nieraz
raz w życiu nie uściśnął kolan matki na dobranoc,
nie zmówił wieczornego pacierza, tylko sobie wygwiz-
dywał jakąś rozpustną piosenkę. Nazajutrz rano, gdy
przyszedł na śniadanie, matka miała oczy czerwone
od płaczu, ale on odwrócił głowę, żeby tego nie wi-
dzieć; po śniadaniu nie wziął się, jak zwykł był, do
pracy, tylko poszedł do nowego przyjaciela i odłóż-
więcej przesiadywał po karczmach niż w domu, aż
wreszcie owej okropnej nocy popełnił wielką zbro-
dnię!

I w tej chwili zbrodnia w całej swej nagości sta-
nęła mu przed oczyma, wystaszyl się sam siebie,
zermal z postania i chciał uciekać, ale ciężki łańcuch,
którym był przykuty do ściany, wstrzymał go w za-
pędzie, upadł na ziemię i gorzko płakać zaczął.

— Jutro, wolał, dzień wyroku, a zapewne i dzień
ostatni życia mojego, dobrze mi tak, zasłużyłem na
wszystkie katusze, ale jakże stanę rzec Sędzią naj-
wyższym, kiedy tak mało czasu do pokuty? — O,
gdymby jeszcze dni kilka, gdyby lat parę na opakanie
winny mojej! — Ależ gdzież się udam? — Ato udam
się do Matki miłosierdzia ona jedna nigdy nie ode-
pchnęła grzesznika. — Maryo! Maryo! wyproś mi
jeszcze lat kilka życia, aby pokutować i cierpieć.

— Co zatem zrobić? zapytał więzień podnosząc
młotek. — Czy rozkuć kajdany?
— Nie, odrzekł ten sam głos, nie wolno ci sa-
memu rozwiązywać, co sprawiedliwość związała, ale
wyciosaj z tego kamienia posążek Matki miłosierdzia.

— Jak to uczynić pytał, kiedy nie umiem.
— Nie pytaj, odrzekł głos, bierz i rób!
W tej chwili przesunęło mu się przed oczyma
dziwne pięknie widzenie, trwało tylko chwilę, ale
kto choć raz w życiu ujrzy taką postać, na wieki pa-
miętać ją będzie. Więzień ukląkł przy kamiennym
kłocu, wziął młotek i po kilku uderzeniach wyciosał
postać Matki Boskiej ucieczki grzesznych. Resztkę
nocy przepędził na łzach i modlitwie.

Nazajutrz rano, gdy straż przysłała po więźnia,
aby go zaprowadzić przed sędziów, wielkie było za-
dziwienie, gdy go znaleźli kłęcającego obok posążku
Matki Dziewicy. Sędziowie usłyszawszy opis tego,
razu wierzyć nie chcieli, ale który z nich tylko wej-
rzał na ów posążek, tak dziwnie był wzruszony, że
mimowolnie uwierzyć musiał. Po krótkiej naradzie
rzekli jednomyślnie:

— Nie godzi się nam karać tego więźnia, skoro
Matka Boska obrala się jego orędowniczką — niech
sobie idzie!
I poszedł młodzieniec, wyszedł z miasta, niosąc
swoi posążek, i szedł prędko, jakby go coś ścigało,
choć sam nie wiedział, gdzie idzie. I myślał sobie,
czyby nie należało umieścić figury Matki Boskiej w
jakim kościele, ku większemu poszanowaniu wiernych,
lecz pomimo woli nigdzie stanąć nie mógł, sfera nie-
widzialna pędziła go dalej, aż po kilku dniach drogi

zmechny, zlamany, przybył do Jasku lipowego na
granicy Warmii. Tu nagle nogi jaby mu przystoły
do ziemi, posążek odczęł — Matka Boska nie chciała
iść dalej.

Było to przed wschodem słońca, kwiat lipowy
wydawał zapach rozkoszny, tysiące pszczoł brzęczało
w powietrzu, rozpoczynając pobożną robotę — mło-
dzieńce ukląkł ucałował z poszanowaniem nóżki po-
sągu, i postawił go między gałęziami młodej lipy
mówiąc!

— Nie byłem godzinę nosić cię dłużej, o Matko
moja, zostawiam cię w tem miejscu, któreś sama so-
bie obrala. Okaz się Matką miłosierdzia dla drugich,
jakęś się dla mnie okazała. Ja idę rozpocząć pokutę.

W godzinę potem wesołe nawoływania rozlegały
się po Jasku lipowym i okolicznych łąkach, rozmaite
widząc przed sobą bydelko. Krowy, zrebaki, cielęta
rozłożyły się szeroko, szukając najlepszego pożywie-
nia, a chłopcy roz poczeli puszczać igraszki swoje. W
tem jeden z nich zawołał na towarzyszy:

— Patrzcie tylko, co się oto dzieje, oto nasze
bydelko kłękło dokoła jednego drzewa, istnie jak nam
pokazują wół i osła w jasełkach na Boże Naro-
dzenie!

Zbiegła się gromadka.
— Prawda! — prawda! — ale co tam na drze-
wie? pono to Matka Boska... a jak śliczna, jak ład-
nie patrzy, jak rączką błogosławi, — ale skąd się tu
wzięła? — trzeba ojcom powiadzieć. — Tak wołaly
dzieci i pobiegły do wsi wiadomnie rodziców, ci do-
nieśli proboszczowi i sołtysowi, i niebawem wszyscy
się zbiegli na cudowne miejsce. Biedny kulawy że-
brał z pod kroczy powiódł się za d. uginął. Skoro
zobaczył z daleka figurę Matki Boskiej, wyciągnął do
niej ręce, odrzucił krokielki i niebawem mógł iść bez
żadnej podpory. A jeden z gospodarzy, który od lat
wielu gniewał się na własnego brata i pomimo na-
pomnień proboszcza pogodzić się z nim nie chciał,
poruszony nad przyrodzoną łaską, rzucił się na szyję
bratu i ze łzami prosił go o przebaczenie.

Wieść o tych zdarzeniach rozniosła się szybko
po kraju. Zewsząd przybywali chorzy, kalecy, stra-
pieni i doznawali ulgi i pocieszenia na duszy i na
ciele. Wkrótce musiano ogródzić lipkę plotem, żeby ją
ochronić od pobożnej natarczywości pielgrzymów,
później z ich składek wzbudowany drewniany, lecz
obszerny kościółek, który mieścił w sobie drzewo
wraz z jego świętym cieżarem. — Przez wiele lat
Święta Lipka, jak miejsce to nazywano, rozsiawała
łaski i błogosławieństwo, ale nastaly smutne czasy,
Innowiercy napadli kościółek i spalili go wraz z
Świątą Lipką.

W końcu siedemnastego wieku zbudowano tu
wielki i piękny kościół, który po dziś dzień istnieje,
otoczony szeregami kaplic i odłąd Święta Lipka znów
jest celem pobożnych pielgrzymek.

Anegdoly.

»Nieszczęśliwa jestem, nie mam dzieci!« — ska-
rzyła się młoda meżatka przed swoją znajomą. — »A
matka pani czy także nie miała dzieci?« — zapytała
lania. — »Dalbóg nie pamiętam — odpowiedziała —
bom za młodu wychodziła za granicę.« — »Widac, że
ta bezpłodność familla się dzieje« — dodała sąsiadka.

Pewien Anglik poślagniony był do sądu o dwu-
żenstwo. W czasie procesu stawila się przed trybu-
nałem i trzecia jego żona. Sędzia rozgniewany zapy-
tał obwinionego: »Pókiż się Wacpan będziesz żenił?«
— »Póki sobie dobrej żony nie dobiore« — odrzekł
tamten.

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do
spowiedzi. Wracając przypomniał sobie, że mu kładz-
nie nazaczył pokuty, wrócił więc do niego. — »A
coż Wacpanowi po pokucie — odpowiedział ksiądz
— kiedy się żenisz.«

»Dawno bym się rozwiodła z moim mężem, ale
mamy troje dzieci, nie widzieć jak się tu niemi po-
dzieleć.« — »To poczujcie na czwartę, a wtenczas
bardzo łatwy będzie podział.«



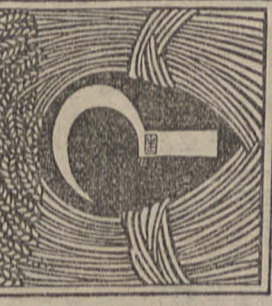
Kuba z pod Wartenborka gada:

Kiedy się człowiekowi nie wiedzie, to nie wiedzie
i choć pracuje jak ten wół, to wszystko na dumo i
bez pożytku. Jakże człowiek nie ma narzekać na to
zatrzone życie, kiedy ono nie idzie, jakby się chciało
Weźmy przykład tegoroczne życie. Raz jest
pochmurane na niebie i wiatry zimny skądś flaki
raz znowu słońce praży, że człowiekowi omalio flaki
nie wylazą. A kiedy tak słoneczko przypieka, to ty
Kubo też po zagonach ze sierpem i zbieraj kłosy, jak
żyd owady po koszu! Naprzęgnąłeś się biedny
Kubo, nawyginał, namordował no i wszystko żyło legło
na ziemi nieprzyjemniejąc chłop jak się okowiem o-
chleje. Dusza się w tobie raduje, że jutro żyto wia-
żesz, poukładasz na kopki, oddechiesz trochę i pole-
żysz za stodołą, a tu na niebie robi się szaro, zaczy-
na podać deszcz, zboże robi się mokre i cała robota
po diabla.

Masz babo interesi! Znowu jak padać przestanie,
trza będzie to święte życie odwracać, przewracać,
wywracać, suszyć, aż się dusza z jednego boku na
drugi przewala.
Tak było przedwczoraj. Jak ino zaraz rankiem
zaczął deszcz kropić, poszedem do chaty i powia-
dam do gospodarza:
— Słuchajcie ino waści gospodarzu; życie ciek-
uczone, bo niewyko czytać ale i podpisać się potrafi-
cie, powiedzcie mi co było na dzisiaj w kalendarzu
napisanem?
Ze to gospodarz z powodu tego d. szczu też
zdziebko czasu miał, więc nie odmówił, ale wyjęł
kalendarz z za obrazu, poślifnił palec w gębie i po-
częł kartki przewracać.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich. :: Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein Bahnhofsstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. Ogotoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek Rolniczych 10 procent zniżki.

Na ojczyźnej roli Gdy dotożym trudu,

Bóg dobry pozwoli Dczekać się cada.

Rok I

Olsztyn, w sobotę dnia 30. lipca 1921 r.

Nr. 30

Znaczenie rachunkowości w gospodarstwie.

Rolnictwo stanowi w każdym państwie podstawę bytu narodowego. Dlatego też musi ono wyzyskać wszelkie sposoby i środki, jakie w danych warunkach są wskazane do zwiększenia płodności gleby i dochodowości gospodarstwa. Zastanowić trzeba się nad tem, jak wydajność ziemi, wyzerpaną przez wojnę, podnieść? Jak ulepszyć gospodarstwo? To cel nasz przedewszystkiem! Unikać trzeba mianowicie licznych błędów, które narazić mogą rolnika na zmniejszenie lub pozabawienie dochodów z gospodarstwa.

Aby temu zadaniu sprostać, trzeba z olówkiem w ręku na swej ziemi gospodarzyć, bo jedną z przyczyn chwiejności w zastosowaniu ulepszeń w gospodarstwie jest brak dokładnej rachunkowości i poprzedniego obliczenia kosztów. Rozchodzi się o zbadanie wysokości czystego dochodu, dla osiągnięcia zaś tego prowadzić trzeba pewne zapiski, dotyczące zmian, zachodzących w ciągu pewnego czasu w danym gospodarstwie, by na zasadzie tychże przekonać się o racjonalności ustroju swojego warsztatu rolnego. Gospodarstwo wobec tego oparte być musi na systematycznej i ścisłej rachunkowości, przyniesie ono spodaństwo rolne, prowadzone bez planu, bez rachunku i myśli przewodniej, narażone jest na niespodziewane wypadki, pociągające za sobą niepomysłne następstwa.

Rachunkowość oczywiście nie może być prowadzona mechanicznie, lecz z pewną myślą przewodnią, ciągnąć z nich odpowiednie wnioski dla ulepszenia w systemie gospodarowania.

Bez księzkowości nie mamy pewności wszelkich ważniejszych zdarzeń w gospodarstwie. Każdy lepszy rolnik wobec tego bez księzkowości obyc się nie może, ponieważ ona jest drogowskazem do osiągnięcia nadwyżki dochodów, jakie daje mu dane gospodarstwo.

Rachunkowość broni przed stratami i przeoczeniami, zwłaszcza w większych gospodarstwach. Księzkowość ma przedewszystkiem znaczenie wychowaw-

cze, pobudza do myślenia, ścisłego gospodarowania Księzkowość wymaga punktualności, aby co dzień porządek we wpisywaniu, oprócz tego wymagany jest wana być musi sumienność, a przedewszystkiem zachodzie obyc się nie mogą.

Z księzkowości wyczytać można każdej chwili wszelkie zdarzenia, zachodzące w gospodarstwie i wpływające na sposób gospodarowania. Księzkowość tak urządzoną być musi, aby każdej chwili bez trudności dany stan móc ocenić i wszelkie kroki do dalszego gospodarowania móc przedsięwziąć.

Księzkowość wreszcie wykazać musi czysty dochód z gospodarstwa, czyli zysk tak całego gospodarstwa oraz w różnych gałęziach takowego.

Mamy pojedynczą oraz podwójną księzkowość. Pojedyncza księzkowość daje nam jasny obraz z całości gospodarstwa, zaś podwójna księzkowość wykazuje nam rentowność poszczególnych działów danego gospodarstwa. Ta ostatnia jest dokładniejszą, a zatem trudniejszą. Dla małych rolniczych gospodarzy wystarczy w zupełności ta pierwsza, a więc pojedyncza.

U nas na Warmji i Powiśiu niestety mało kto z mniejszych gospodarzy i rolników poczuwa się do prowadzenia rachunkowości rolnej. Z chwilą utworzenia się większej ilości kółek rolniczych na Warmji i Powiśiu, a zarazem możliwości pouczających w tym względzie wykładów, jest nadzieja, że włościan tym sposobem pobudzi się do gospodarowania z olówkiem w ręku.

Żniwa i poplony.

Wczesna i ciepła wiosna tegoroczna nietylko wpłynęła na bujną wegetację i wzrost roślin uprawnych, ale także wpłynęła na przyspieszenie żniw.

Za tydzień, za dwa rozpoczyna się żniwa. Jest to najważniejszy okres pracy rolnika; wymaga nietylko natężenia uwagi i mięśni, nietylko wyęczenia wszystkich sił, ale także rozłożenia planowego zbliżających się robót, by każda z nich dokonana została szybko, sprawnie i w swoim czasie. Jeżeli nieraz słyszy się przysłowie: »robota nie zając — nie uciekniesz, to

kwasu siarczanego (najlepiej na przemian). W razie ukazania się zarazy, drób odosobnić i dawać wodę przegotowaną z dodatkiem metylenem biękitnego. (Na koniec noża do kwarty wody). Indyżki noszą się powoli, można je nasadzić, bo indycząta jestenne zwykle dobrze się chwajają.

Praktyczne Rady.

Rozstawianie saletry na rośliny już rosnące.

Na rośliny już rosnące najlepiej wysiewać saletrę w taki czas, gdy ona zaraz po wysiewie może wsiąknąć w ziemię, a więc tuż przed lekkim deszczem. Wielka ulewa mogłaby ją na gruntach przepuszczalnych wprowadzić szybko w głębokie warstwy ziemne, zaś na ziemiach zbitych spłukać do bród i uprowadzić z wodą, przez co w obu razach byłaby strata. Podczas posuchy, trwającej dłuższy czas, nie należy saletry używać na rośliny wzeszłe, zwłaszcza bardzo młode i wodniste, bo może je uszkodzić. Takie roślinki mają dużo wody, a przytem bardzo delikatne błonki, saletra mogłaby je przeto łatwo spalić, gdyby jej deszcz zaraz nie spłukał z roślin. Oprócz tego zabierałaby saletra wodę ze ziemi i wysuszałaby grunt jeszcze bardziej, zaś sama nie mogłaby służyć roślinom, bo tej wody byłoby tu za mało i saletra nie mogłaby się rozpuścić w takim stopniu, żeby doszła aż do korzeni.

Jak można uczynić chleb pożywniejszym?

Wiadoma jest rzecz, że chleb czarny pożywniejszym jest od białego, a to dla tego, bo otręby, które przy białym chlebie odpadają, zawierają rodzaj kleju, który dodaje cięta silnego pożywienia. Jeśli jednak komu nie smakuje chleb czarny czy razowy, niechaj uwarzy otręby w wodzie i tą wodą odcedzoną rozczyni chleb z mąki pyłowej, a będzie miał chleb biały, a przytem znacznie pożywniejszy.

Jak poznać nośne kury?

Żywość i ruchliwość każdego stworzenia wskazuje nam w największej ilości wypadków na dobrą użytkowność danej sztuki. To samo odnosi się i do kur. Im kura jest więcej czynna, im więcej szuka i grzebie, tem pewniej powiedzieź możemy, że to kura nośna. Fakt ten łatwo wytlómaczyć. Najpierw kura taka, im więcej grzebie, tem i więcej znajdzie, a znajduje przedewszystkiem najlepszy pokarm, bo robaki i ziarno, powtórnie nie zapasie się tak łatwo, jak kura leniwa. Kura tłusta, jak wiemy, nie jest nigdy nośna. Grzebanie zaś to naturalny sposób działający przeciw osadzeniu się tłuszczu. Dlatego też, patrząc na kilka kur już z góry po chęci do grzebania, możemy osądzić o ich nośności.

Drób marcowego legu ras lekkich już jest prawie wyrośnięty. Kury stare ustają z niesieniem, trzeba je przejrzeć; tryletnie podpaść zanim zaczną się pierzyć i użyć na kuchnię, młodsze żywić obficie, aby się niosły. Do wody dodawać siarczanu żelaza, aby zapobiedz biegunkom i ułatwić pierzenie.

Gęsi tracące pierze można lekko podskubać na piersiach, grzbietach i nogach, zostawiając wszystkie pióra w lotkach.

Od połowy miesiąca zaczynamy konserwować jaję na użytek w październiku, używając do tego roztworu szkła wodnego: 10 szklanek wody studziennej na 1 szklankę szkła i zalewając codziennie jaję w miarę, jak są znoszone. Uwaga, aby kury długo w gniazdach nie siedziały na jajkach. Indyżęta po wypierzeniu i wykorzystaniu są już silne, żywią się na pastewniku i dostają tylko 2 razy na dzień paszę, której podstawę stanowią zielenina. Gęsi w czasie pierzenia muszą mieć dobry pastewnik, dostają na noc porcję zieleniny okraszonej otrębami. Bardzo im służy cienka marchew przerywana, postiekana razem z natką.

Przygotowanie zapasów na zimę jest w pełnym biegu. Trzeba dobrze uważać, aby każdy owoc czy warzywo były w właściwym stopniu dojrzałości użytkowane. Z jablek opadków robi się dobry ocet, większe jableka służą do wyrobu galaret i marmeladek, nadszute opadki dostają świnię. Stanowi to środek zapobiegawczy przeciwko czerwonce. Tanie gruszek letnie: jedwabnice, cukrowki, panny, pomarańczówki, doskonałe są do suszenia. Wiśnie czarne dojrzewają i służą do wyrobu konfitur, soków, powidel i suszu. Z sliwk mirabalek robią się suche prunelki. Ogórki, kwasić, grzybki suszyć i marynować. Zbieranie w dni pogodne malin i ziół aptecznych jeszcze ma miejsce. Z tytoniu w końcu sierpnia zbieramy pierwsze dolne liście i suszymy nawleczone na sznurki.

Obmyślenie obiadów jest łatwe, gdyż ogród daje teraz najwięcej plonów, a drób w sierpniu jest wyrośnięty i tłusty, bo można go wypasać na rżyskach. Oziminy podsiiane seradela dają doskonałą paszę dla krów, nieko jest tłuste i smaczne.

Świnie wczesne można już tuczyć; w końcu września powinny być gotowe na sprzedaż. Maciory w końcu sierpnia proszą się drugi raz, prosięta wczesne jeszcze się wybiegają przed zimą i zdrowo odchowają. W pierwszych dniach po oproszczeniu nie dawać maciorom koniczyny ani seradeli, bo z powodów niezłego, obfitego przepływu pokarmu mogą dostać zapalenia, wymion. Młode maciorki wczesne już okazują chęć pokrycia, nie trzeba ich puszczać przed ukonieczaniem 7-8 miesięcy, to też lepiej w tym czasie trochę skapiej żywić i dawać im dużo ruchu.

Gęsi wczesne po 10-14 dniowym pasieniu na rżysku i dobrym dodatku wieczornym mogą być sprzedane, późniejsze pozostawia się do utuczenia na listopad. Kaczkę utuczoną rżęszą z ospyką można sprzedać w sierpniu. Kury pierzą się na dobre; potrzebują dobrej paszy, aby się wczesnie zaczęły nieść przed zimą. Kokoski marcowego legu lekkich ras często w końcu sierpnia już się niosą. Trzeba je żywić obficie, aby nie przestały rosnąć. Nie zapominać o niedolnych kościach dla kur pierzących się i nieśnych. Do wody dodawać siarczan żelaza albo parę kropel

przysłowie to zupełnie się nie stosuje do zbliżającego się okresu zimy, podczas których każdy moment jest drogi i powinien być wykorzystany, zwłaszcza w naszych drobnych gospodarstwach, które przeważnie oparte są na uprawie kłosowców. Zima, gdy się zaczyna, to już "robota robotę gonii": jeszcze nie zdolałszy zebrać żyta, już jęczmień dochodzi, po jęczmieniu pszenica, owsy ryżliki i tak jedno za drugim szybko postępuje. Jeżeli pogoda dopisuje i ustali się na czas dłuższy — to bajki. Ale u nas lipiec bywa przekrotny, a nieraz i zgoła mokry. A w roku mokrym robita się zdawaja — dosuszanie, przestawianie, przetrwanie tyle czasu zajmując, tyle pracy przysparza, że nieraz i dniem i nocą napracować się trzeba.

Nic dziwnego też, że w tak gorącym czasie gospodarz nieraz i zapomni albo nie wydoła wszystkiego, a sa prace, o których zapominać nie należy; uprawy roli i w czasie zniwa zaniedbywać nie można. Jeżelibyśmy uprawę roli ograniczyli tylko do uprawy przedsiwnej, to nigdy swej roli nie doprowadzimy do stanu odpowiedniej sprawności. Gdybyśmy na przykład z uprawą ścierniska czekali do wiosny, nowego siewu i nieraz przeorali ją pod siew jarych, to taka rola nigdy nie wydobrzeje i uprawa taka nie zwiększyłaby urodzajności ziemi.

Rola zwłaszcza z pod kłosowców, które słabo o-cieniałą narazona jest przez czas długi na ubicie, zeschnięcie, zachwaszczenie i zaskorupienie. To też zaraz po spręcie zboża, a nawet w czasie sprętu winna być rola poruszona, spulchniona, a nawet odwrócona, bo to ma ogromny wpływ na jej wydobrzeń i urodzajność.

Cała uprawa roli sprowadza się do tego, by nie dopuścić do zeschnięcia się jej, zaskorupienia, nadmiernego zleżenia się i zachwaszczenia. I zwlekać z tą czynnością nie należy, każda chwila opóźnienia już stratę przynosi. To też podorywka ściernisk należy do najważniejszych upraw letnich i nie powinna być zaniedbana.

Podorywka ścierniska winna odbywać się zaraz po ścięciu zboża i zagrabieniu pola. Snopki ustawia się rzędami, a międzyrzędzia tego samego dnia podorać należy.

Podorywka ma za zadanie spulchnienie zleżałej ziemi, przerwanie kanałków w ziemi, by przerwać parowanie wody, wytępienie chwastów i przysporzenie próchnicy w ziemi z rozłożonych szczątków ścierniska. By cele te osiągnąć, należy podorywkę tego samego dnia, po ścięciu i ustawieniu zboża wykonać; podorać należy płytko ale dokładnie tak, by miłaków nie było, i skiba winna być dokładnie odwrócona. Głębsza orka ścierniska nie jest odpowiednią, bo nie pozwala na szybki rozkład ścierniska, bo nie wytępi należyte chwastów i mniejsze daje korzyści, niż orka płytka, od 2 do 4 cali głębokości.

W żyto dużo wlewamy seradeli; jeżeli seradela zapowiadają się gęsta, to oczywiście niema mowy o wykonaniu natychmiastowej podorywki.

W roku bieżącym jednak seradela w wielu miejscach przepadły lub powschodziły rzadko; takiej rzadkiej seradeli pozostawiać nie należy, bo przyczyni się więcej do zachwaszczenia roli i nie da korzyści, jakie zapewnia podorywka.

Po wykonaniu podorywki puszczamy wał pierścieniowy; można pozostawić tak rolę do wykonania innych uprawek, zwłaszcza jeżeli chodzi o należyte odprężenie i wychwaszczenie jej. Jeżeli jednak rola nie jest zbyt zapierzona, to na podorywkach należy siać poplonny: wykę, peluszkę, łubin, bobik, groch. Poplonny zapewniają znaczne korzyści w gospodarstwie, zwłaszcza obecnie przy braku inwentarzy i obornika, przy braku i drożyznie nawozów pomocniczych — sztucznych.

Jeżeli na poplon użyjemy roślin motylkowych, to zapewnią one roli znaczny zapas pokarmów azotowych pod przyszłą roślinę. Poplon dostarczą najtaniej nawozu azotowego i tego źródła w obecnych czasach nie wolno zaniedbywać.

Zwłaszcza tegoroczne wczesne żniwa rolniż wczesny zasiew poplonów i spodziewać się należy dobrego ich rozwoju.

Jeżeli przyjmujemy średnio, że otrzymamy z moiga około 300 ctn. zielonej masy z zasianego poplonu, to to zapewni nam około 150 t. azotu na morgu. Przyjmując, że połowa tego azotu działa będzie tak, jak azot w saletrze, to okaże się, że poplon zapewni nam taką ilość azotu jaką dać mogą 4 worki saletry, czyli sam azot na jednym morgu wart będzie około 40000 mk. Do tego dodać należy próchnicę, którą ziemia się wzbogaci.

Zasiew zaś poplonów nie pociąga za sobą tak wielkich kosztów: podorywka, rozsianie nasienia i zawleczenie wyniesie około 2000 mk. na morg; kroszt zakupu 1 1/2 korca peluski, wyki lub łubinu — około 6000 mk. czyli razem około 8000 mk. Widzimy stąd, jak duży zysk gospodarstwo otrzyma z każdego morga przez zasianie poplonu.

Chcąc, by poplon się udał, należy zasieć go jak najwcześnie i siać należy gęsto. Wczesny zasiew zapewni lepszy rozwój poplonu, zapewni większą masę próchnicy i większy zapas azotu. Siać należy gęsto, gdyż gęsty siew zapewni lepsze ocienienie roli i daje większą ilość azotu. A więc na morg ilczyć potrzeba około 1 1/2 korca peluski lub wyki i tyleż łubinu.

Na poplon lepiej nadają się mieszaniki niż czyste zasiew. Mieszanec dają więcej zwarty i gęsty plon, a więc i masy zielonej wydadzą więcej, niż zasiewy czyste.

Na ziemi lekkie piaszczyste i suche można dać mieszanke z łubinu żółtego z peluszką, na ziemi piaszczyste wilgotniejsze łubin niebieski z peluszką, na ziemi glinkowato-piaszczyste wykę z peluszką.

Poplonny nie tylko zapewniają dużą ilość azotu i próchnicy w ziemi, ale także przyczyniają się do wzbogacenia roli w inne pokarmy, do spulchnienia podglebia i samej gleby. Rośliny motylkowe głęboko sięgają swemi korzeniami w podglebie, spulchniają je i stamtąd przenoszą pokarmy do łodygi i liści; jeżeli więc je przyorujemy, to te pokarmy znajdują się w wierzchnich warstwach gleby na pożytek następnym rośliny uprawnej. A więc i pewne ilości kwasu fosforowego, potasu i wapnia — tych najważniejszych pokarmów glebie przysparzamy przez uprawę poplonów na nawóz zielony.

Poplonny mogą dostarczyć i paszy zielonej na porą jesienią.

Zwłaszcza wyka i peluszką dać mogą na morgu ze 300 ctn. paszy zielonej. Tam więc, gdzie paszy brakuje, poplon może zapewnić jej znaczną ilość; jednak największej będzie użyć poplonu na przoranie, na nawóz zielony, po którym wygodnie udadzą się okopowizny, owsy i inne zasiewy wiosenne.

Nie powinien więc rolnik zaniedbywać wykorzystania siły przyrody na pożytek swego gospodarstwa; zasiewając poplonny wzbogaci znakomicie rolę na swój i ogółu pożytek.

Paszonki.

Brak dobrej paszy do wykarmienia naszego inwentarza zmusza nas do użycia na karmę wszystkiego tego, co jest wogóle dla niego jadalne. Mamy przytem jedną wielką trudność, a mianowicie: jak takie niejadalne w normalnych czasach pasze zrobić na tyle smaczne, żeby je inwentarz zechciał zjeść. Jedynym sposobem jest inwentarz zechciał zjeść. Jedynym sposobem jest inwentarz zechciał zjeść. Jedynym sposobem jest inwentarz zechciał zjeść.

Po 24 godzinach zwilżona pasza zaczyna się zagrzewać i wywiązuje się tam fermentacja kwasów mlekowego i masłowego, które wszystkie twarde części tej fermentacji pasza nabiera miłego zapachu i smaku, więc chętniej bywa zjadana. Pasze nie powinny być zlewane, bo zgniłyby, tylko zwilżone, żeby się zaczęły. Paszonka nie powinna dłużej leżeć, jak 3 dni, świeże przygotowywać. Niezbędna jest przy ich przygotowaniu wielka czystość, bo wienczas zamiaszt kwadrat fermentacji, dającej paszonce smak i aromat, może się wytworzyć fermentacja gnilna, zamieniająca ją na gnój.

Skrzynie, w których paszonki się przyrządza, powinny być chociaż raz na miesiąc pobielone świeżym, dobrem wapnem. Gdyby do paszonki dodać śrutę, rozdrobnioną makuchów melasu i t. p., to będzie ona smaczniejszą i chętniej zjadana. Inż. agr. Lentz.

Udoskonalenie jaryzn i roślin.

U strączkowych roślin wybieranie największych ziarn, np. w grochu lub bobiku, jest tak samo niebezpieczne jak u żyta, bo badania wykazały, że jak u żyta szczebate kłosy, tak u strączkowych jednoziarnowa, a więc mało plenne strąki dają największe ziarna. Ta wada jest dziedziczna, powinno się więc używać do rozmnażania tylko wieloziarnowe strąki, chociaż zanadto skrajnie prowadząc selekcję w tym kierunku obniża się wielkość ziarna i plon z przestyrze.

W długi jednego z hodowców najlepiej wybierać całe rośliny i osobno je rozmnażać.

U buraków pastewnych dostateczna na początek masowa wybiórka, a potem potrzebne udoskonalenie przez fachowców. Po kopaniu wybiera się o dobyrmy kształcie i zabarwieniu, niezbyt wielkie typowe korzenie buraczane. U wybranych każdy korzeń pojedynczo i kopcuje się je, najlepiej każdy korzeń pojedynczo i prostopadłe, oddzielnie w kopcu, przesypując je piaskiem. Na wiosnę z tych wybranych buraków

hoduje się nasienie, byłoby na polu odległym od inwentarza nasion lub pół buraczanych, bo o skrzyżowanie się u nich bardzo łatwo. Ponieważ nasienia buraczanego mało potrzeba, więc selekcję możemy robić ostrożnie. Na przyszły rok z tego nasienia otrzymujemy korzenie buraczane, w których znów niezbędna jest selekcja i tak samo trzeba corocznie postępować.

Z burakami cukrowymi można w ten sposób postępować tylko w wysokocukrowych, ustalonych odmianach, a nawet w nich bardzo krótko. Bez robienia analiz cukru i podług nich wybierania odpowiednich korzeni, selekcja jest niemożliwa, bo najważniejszą zaletą buraków cukrowych jest ich zawartość cukru.

Selekcję tytoniu robią bardzo ostrożnie, bo jedna roślina dostarcza średnio 400 tysięcy sztuk nasion, 1 gram zawiera około 12000 ziarn, więc na obsadzenie 1 hektara wystarczy jego 10 do 15 grm., czyli parę roślin wybranych na 1 ha wystarczy do obsadzenia całego hektara. U tytoniu, uprawianego na liście, ostrywa się główki kwiatowe, więc całe rośliny są bez nasienia. Selekcję, czyli wybiórki, robią na ilość liści, kształt i obserwiają, wybrane rośliny, a przed ich sprężeniem uważają na porę dojrzewania, ile liści ma każda pojedyncza roślina i jaką ma wartość użytkową. Najlepsze rośliny przetrzymują i na przyszły rok z karp wyprawdzają ogrodniczym sposobem nowe pody, którym pozwalają tworzyć kwiaty i nasienie. Pody zostawiają na każdej roślinie tylko po parę kwiatów i tukami z papieru woskowego zmuszają krzaki, żeby zamiaszt owadozapylenia miały samozapylenie, to jest bez pomocy owadów same muszą swoim własnym pyłkiem się zapłodnić. Hodowca Behrens radzi oddzielać lekkie nasiona tytoniowe i nasnozabarwione, a do siewu użyć nasiona ciemnozabarwionych.

Radę gospodarskie na lipiec i sierpień.

W lipcu i sierpniu brak jest mięsa, które się też przedko psuje, ale ogród starannie prowadzony daje obfitość owoców i jarzyn; nie brak też nabiału, jest młody drób podpasany na niedzielę, a do zup wędzonki pozostałe z wieprzki bitych w zimie i na wiosnę.

Młodzież urzędza w tym miesiacu chętnie zabawy na świętem powietrzu. Oprócz owoców, których powinna być obfitość w Kórkach dobrze kierowanych można podawać młody miód, pierniki, lody, kisiele, galaretki i kremy z owocami. Przygotowanie zapasów na zimę już się zaczyna, a mianowicie: smażenie konfitur, soków, galaret i marmelad. Ziola apteczne zbierać i suszyć w cieniu rozpostarte ciemniutko, aby nie pociemniały.

Swinie wypuszczać na pastwisko wczesnym rankiem i po południu, w czasie skwaru wychodzić nie powinny z powodu wrażliwości na choroby pomorkowe. W apteczce powinna być sól głauberska i kalmel, aby dać na przeciższenie przy pierwszych objawach choroby. Pławienie w rzece jest dla nich bardzo zdrowe, byle nie w godzinach południowych. Zielska już są twarde i mało pożywalne, powinna je zastąpić konicyzna młoda, wyka albo peluska. Swinie prośbnie żywić obficie, dodając im kredy szlamowanej albo fosforianu wapnia do paszy. Młodzież rozpychać na zielsku przed jesieniem tuż przed mniem.